

TYGODNIK POLSKI THE POLISH WEEKLY

DZIŚ W NUMERZE

Jerzy Andrzejewski
Ludwik Berger
Jan Bielatowicz
Wawrzyniec Czereś-
niewski
Franciszek J. Wazeter

Vol. 4. No. 38 (195)

Nowy Jork, 29 września — New York, N. Y., September 29, 1946

Cena 20 ct



Antykomunistyczna demonstracja na placu przed Bazyliką św. Piotra w Rzymie

Katastrofa wystarczalności

W dyskusji publicznej, wywołanej ostatniemi wystąpieniami Henry A. Wallace'a, jak dotychczas, za mało uwagi zwraca się na reakcje i na stanowisko szerokich mas ogółu amerykańskiego.

A przecież, to jest najważniejsze! Najbardziej niepoczytalne wystąpienie członka rządu, czy choćby bardzo jaskrawa pomyłka lub błąd głowy państwa mogą być prędzej czy później zlikwidowane albo naprawione. Zupełnie inaczej, natomiast przedstawia się w ustroju prawdziwie demokratycznym sprawa nastrojów, ruchów i postawy tej niewidzialnej, częstokroć trudnej do uchwycenia, a przecież decydującej istoty, jaką jest opinia publiczna. Takie lub inne stanowisko, zajęte przez opinię publiczną tworzy często sytuacje ostateczne i nieodwracalne, przynajmniej na pewien okres czasu.

Jak zachowała się opinia publiczna, a więc t. zw. szerokie masy amerykańskie w sprawie wystąpień Sekretarza Handlu?

Przed zlikwidowaniem afery, urząd p. Wallace'a ogłosił, że stosunek pozytywnych i negatywnych głosów nadstawianych przez obywateli amerykańskich do Sekretarjatu Handlu wyrażał się w proporcji 50 do 50. Jest to oczywiście proporcja zbyt optymistyczna dla p. Wallace'a, ponieważ właśnie Sekretarjat Handlu nie można uważać za właściwą instancję do organizowania obiektywnej ankiety na temat omawianej sprawy. Z drugiej strony jednak nie sposób zaprzeczyć, że stosunkowo pokazna ilość obywateli amerykańskich, także poza obrębem wpływów komunistycznych, afirmowała stanowisko H. A. Wallace'a. A afirmacja tego stanowiska oznacza przecież zgodę na rozbrojenie Stanów Zjednoczonych, na rezygnację z obrony własnych ideałów i własnego sposobu życia i na kapitulację wobec agresji światowego komunizmu, stale i otwarcie zapowiadaną przez Moskwę.

Może więc, mniejszość opinii amerykańskiej, która solidaryzuje się z H. Wallace'm, znajduje się pod przemożnym wpływem jakiegoś propagandowego narkotyku, albo jakiegoś złudzenia, opartego na nieświadomości?

Nie. Każdy z nas zapewne, miał sposobność przekonać się z rozmów ze zwolennikami polityki appeasementu, iż ludzie ci, bardzo często zdają sobie sprawę z groźnej alternatywy, wobec której sta-

nęły Stany Zjednoczone. Szczególnie zaś rozumieją oni, iż Ameryka może się czuć bezpieczna tylko posiadając monopol broni atomowej, gdyż w chwili, gdy totalistyczna Rosja będzie dysponowała tą bronią, sytuacja zmieni się radykalnie na niekorzyść Stanów Zjednoczonych i obozu zachodniej demokracji.

Jakżeż, w takim razie wytłumaczyć ten, delikatnie się wyrażając bezwład części opinii amerykańskiej, jeśli chodzi o powzięcie decyzji dla zapobieżenia w czas katastrofie groźnej nie tylko Stanom Zjednoczonym, ale całej naszej cywilizacji?

Naszem zdaniem, istnieje tylko jedno wytłumaczenie tego niepokojącego zjawiska. Jest niemię pustka duchowa, w której pleni się, zabójczy dla rozwoju zarówno jednostek, jak i narodów bakcyl — wystarczalności.

Największa potęga nie wytrzyma silnego ataku tej choroby woli i uczucia, wyrażającej się w tłumieniu wszystkiego innego dążeniu do zachowania za wszelką cenę, a choćby na krótki okres czasu posiadanych wygod i spokoju. Źródłem dynamiki życiowej, motorem postępu i wszelkich osiągnięć jest poczucie niewystarczalności, z którego rodzą się entuzjazm twórczy i zdolność do ofiar. Kto raz przeciął komunikację z tem źródłem i cały swój wysiłek skierował na ochronę choćby najmizerniejszego swego życia przed wszelkimi wstrząsami i zmianami, ten wszedł w obręb próżni duchowej i moralnej, z której prowadzi tylko jedna droga, droga rezygnacji i klęski.

Choroba wystarczalności, która z dusz jednostek przerzuca się na duży naród, zniszczyła imperjum rzymskie, zniszczyła Bizancjum i ku przepaści upadku doprowadziła Trzecią Republikę francuską.

Dziś bakcyl wystarczalności, z którym w parze idzie niesprzeciwianie się złu, zaczyna krzewić się w obszarach cywilizacji anglosaskiej. Jakkolwiek objawy choroby ograniczają się, narazie, do niewielkiej mniejszości, to jednak jasną jest rzeczą, że pozostawione sobie bez leczenia owładnąć mogą psychikę całego pokolenia. I dlatego nie wolno lekceważyć tych symptomów, gdyż najpotężniejszy nawet organizm nie oprze się katastrofie — próżni i pustki duchowej.

Powiadano dawniej narodom: Nie składajcie broni, póki nieprzyjaciół trzyma jedną piędź ziemi waszej; ale Wy powiadajcie narodom: Nie składajcie broni, póki nieprzyjaciół trzyma jedną piędź ziemi wolnej.

Zaprawdę mówię Wam, iż pielgrzymstwo Wasze stanie się dla mocarstw kamieniem obrazu.
Z Ksiąg Pielgrzymstwa Polskiego.

Adam Mickiewicz.

LUDWIK BERGER

SKANDAL SOWIECKO-ORMIAŃSKI

Jest rzeczą niewątpliwą, że prestiż sowiecki na Bliskim Wschodzie został podważony akcją repatriacyjną i tym wszystkim, co z niej wynikało. Jeżeli chodzi o repatriację Polaków, to urzędy warszawskie po zamknięciu rejestracji powrotnej z dniem 31-go sierpnia — wyteżyły swój wysiłek głównie w kierunku ukrycia kompromitującej prawdy, wedle której za ledwie znikomy ufamek uchodźców polskich wyraził chęć udania się pod władzę komunistycznego reżimu.

Natomiast nie potrafiły Sowiety ukryć swej wielkiej klęski na odcinku repatriacji Armeniżyków, prowadzonej z wielkim nakładem sił w Egipcie, Libanie, Syrii i Palestynie. Skandal z repatriacją Armeniżyków stał się w tych dniach szczególnie głośny z powodu stwierdzenia, że Sowiety sfałszowały list pasterski armeńskięgo patriarchatu katolickiego, pomieszczając w rozpowszechnianym przez siebie fałszyfikacie rzekome wezwanie głowy kościoła armeńskiego do masowej ewakuacji Ormian do Sowietów.

31 sierpnia ogłosił kardynał *Grzegorz Piotr XV Aga Gianian*, noszący tytuł patriarchy armeńsko-katolickiego z siedzibą w Cylicji, list pasterski adresowany do armeńskiego patriarchatu w Kairze, z prośbą o jaknajszersze rozpowszechnianie treści tego dokumentu. Patriarchat armeński w Cylicji stwierdza, że nie ogłosił żadnego apelu do wiernych w sprawie powrotu w warunkach obecnych do Armenii sowieckiej. Patriarchat powołuje się na wielokrotnie stwierdzaną przez siebie miłość do ziemi ojczystej Ormian, ziemi, która niestety w dzisiejszych warunkach nie cieszy się ani wolnością wiary, ani wolnością myśli. Patriarchat przytacza, że kiedy na wiosnę bieżącego roku duchowni kościoła ormiańsko-katolickiego pragnęli udać się na teren Armenii sowieckiej, zażądano od nich w sowieckich konsulatach, by podpisali zobowiązanie, iż "nie będą wykonywali żadnych zaleceń wydawanych przez papieża w Rzymie, będą zaś wykonywać zarówno na terenie republiki armeńskiej, jak i poza jej terenem instrukcje otrzymywane od kierownictwa kościoła gregoriańskiego w Erywanie względnie od duchownych lub świeckich osób, legitymujących się upoważnieniem kościoła w Erywanie".

Patriarchat kościoła armeńsko-katolickiego w Cylicji stwierdza więc w swym liście pasterskim adresowanym do patriarchatu armeńskiego w Kairze i przez ten ostatni ogłoszonym,

że "nie pozostało nam służyć mkościółu armeńsko-katolickiego nic poza tym, jak trwanie w naszej wierze na emigracji, to jest poza granicami naszej ojczyzny i wzywaniu do tego samego wszystkich wiernych naszego Kościoła".

Jakgdyby dla wzięcia na siebie współodpowiedzialności za antyrepatriacyjną odezwę głowy kościoła armeńsko-katolickiego, ogłosił *patriarcha Maronitów, Arida*, mający swą siedzibę w Libanie list do wszystkich wiernych, a w pierwszym rzędzie do rządów państw Bliskiego Wschodu. Apel patriarchy Maronitów kończy się prośbą, by "ci, którzy wierzą w Boga i którzy wierzą, że władza ich pochodzi od Boga, przeciwstawili się ze wszystkich swych sił działalności obcych emisariuszy i różnych lokalnych tajnych organizacji, które działają przeciwko ludności odwiecznie na ziemiach Bliskiego Wschodu zamieszkałej, zaś służą interesowi obcego mocarstwa, występującego przeciwko wierze objawionej i posługującego się religią dla swych interesów politycznych".

Najsilniejszym ciosem, skierowanym przeciwko repatriacyjnej akcji sowieckiej w odniesieniu do Ormian zamieszkałych na Bliskim Wschodzie,

był pierwszy nielegalny powrót kilkuset Ormian libańskich, ewakuowanych w maju i czerwcu tego roku do Armenii sowieckiej. Według doniesień prasy libańskiej opuścili Liban pomiędzy lutym a końcem lipca 1946 r. cztery transporty Ormian, liczące łącznie około dwanaście tysięcy osób. Z pośród ewakuowanych do Sowietów, wróciło sześciuset wynędzniałych, pozbawionych całego dobytku, znajdujących się na samym dnie rozpaczy, a przytem najbardziej prześladowanych mężczyzn, głównie młodych. Około trzy tysiące pięćset Ormian libańskich z pośród tych, którzy wyjechali do Sowietów błaga się — jak twierdzi prasa libańska — po pustyniach Azerbejdżanu i Iraku, nie mogąc z braku dokumentów przedostać się z powrotem poprzez granice krajów środkowo-wschodnich.

Pismo Ormian libańskich "*Le Foyer*" przypomina, że począwszy od 1941 r., to jest od chwili wielkiej rzezi Ormian, udzielały pomocy emigrantom ormiańskim na Oriencie rządy państw zachodnio-europejskich i rządy państw orientalnych, zaś najwięcej przeszkód w tym terenie czyniły im partje komunistyczne i inne ekspozytury sowieckie. "*Le Foyer*" wylicza konkretne cyfry pomocy finansowej udzielonej Ormianom w przeciągu ostatnich dwudziestu kilku lat ich osiedlania się na Wschodzie. Największa pomoc pochodziła, według tego zestawienia, od Specjalnego Komitetu Brytyjskiego, od Near East Relief, z funduszu nansenowskiego, ze znaczków funduszu nansenowskiego, od rządu francuskiego, od rządu libańskiego, z pożyczki Miss Robert i z pożyczki rządu luksemburskiego. Natomiast największe wydatki miała narodowa rada opiekuńcza nad Ormianami w związku... z przemycaniem z terenu sowieckiego Ormian uciekających przed prześladowaniami NKWD.

Wiele zdaje się przemawiać za tem, że akcja repatriowania Ormian z Bliskiego Wschodu do Sowietów została w tych dniach całkowicie zdepopularyzowana. Głosicielami prawdy o Sowietach są oczywiście w pierwszym rzędzie Ormianie, którzy wyjechali z pierwszymi transportami repatriacyjnymi i wrócili z raju sowieckiego nielegalnie ze strachem w oczach i nieufnością w sercu. Stwierdzone fałszerstwo listu pasterskiego patriarchatu armeńsko-katolickiego w Cylicji, spowodowało furję wściekłości ze strony lokalnych ekspozytur sowieckich i ich prasy.

W POPRZEDNIM 37 (194) NU.

MERZE "TYGODNIKA
POLSKIEGO"

Ryszard Wraga: Siedemnasta republika; Zbigniew Chałko: Dni chwały starego miasta; Jerzy Paczkowski: Pacierz żołnierski; Zofia Kossak: Siła czy słabość; K. S.: Angielka porucznikiem Wojsk Polskich; Jan Bielatowicz: Literatura polska w nowej niewoli; Franciszek J. Wazeter: Rozmowy z Polonją; Tydzień polityczny; Kronika polsko amerykańska; Opinie i zdania.

WAWRZYNIEC CZERESNIEWSKI

Z Ankony do Chester

Zielone łąki Cheshire-u są napewno niewiele podobne do okolic Ankony. A obóz tymczasowy polotniczy, rozległy, w którym znalazło się miejsce postoju wysuniętego rzutu Dowództwa II Korpusu. Szosa, jak każde angielski zwyczaj, nie biegnie prosto. Gdzieś, na nieoczekiwanym przystanku, w zakątku między asfaltem a murem, w zacięciu bramy parkowej — czerwieni się tabliczka. Na blasze wymalowana jak ułaj Syrena na czerwonym tle, u góry napis: Advance Party. I wiadomo już wszystko. Oto miejsce postoju tych samych żołnierzy, co wysiedli z autobusu, i na lewym ramieniu noszą taką samą Syrenę, znak korpuśny.

Jeszcze tu wokoło Cheshire, ale tam, za strumykiem, już Walja, a niczem się krajobrazowo nie odróżnia walijski Denbighshire.

Droga do tutejszego obozu, z Londynu, ze Szkocji, z portowych nadbrzeży Liverpoolu prowadzi przez miasto Chester.

Dla ludzi sławnego polskiego Korpusu, który bił się o Rzym, który dwa lata przesiedział w ojczyźnie kultury łacińskiej — staje się dziwnym zarządzeniem losu bliskość Chester. W czasach, jakże odległych, kiedy Anglja była tylko Britanią, jedną z licznych prowincyj Imperjum Romanum, porządek i podbój utwierdzały obozy warowne legij rzymskich. Owe castra, które się potem, z biegiem pokoleń, na skutek odmian językowych, przezywały w Chester. Odeszli Rzymianie, jednak z osród wielu pamiątek, jakie pozostawili — imiona miejscowości nie są ostatnie w szeregu. Więc napotykamy: Chester, Manchester, Leicester, Worcester, Gloucester, Clouchester. W niektórych z tych miejscowości — pamiątki rzymskie, zobaczysz po dziś dzień. Czasami sporo, jak na przykład — wcale nieźle zachowane forum w Leicester.

Na obecny obraz miasta Chester składa się wiele uroczego wdzięku. Eastgate przypomina niektóre miasta Holandji. Przypomina starą dziel-

nicę Gdańska, spaloną przez wojnę. Dziwne wrażenie wzbudza ruch samochodów i gwar przechodniów pod oknami domów ze siedemnastowiecza.

To — podobno — najprzykładniej ze wszystkich miast angielskich odwiedzone murami miasto, zachwyca, jak tyle zresztą historycznych miast tutejszych, wspaniałą katedrą. Jest ona już nietylko sama w sobie pantenem lokalnej, angielskiej przeszłości, miejscem modlitwy i medytacji, ale — ponad wszystko — muzeum architektury, malarstwa, rzeźby.

Dawny to kościół. Klasztorny kościół Zakonu Benedyktynów, wzniesiony ostatecznie w roku 1093. Piękny wiek jedenasty, gdy u nas panował Bolesław Śmiały. Fundatorem przyszłej katedry w Chester był współczesny wielmoża angielski. Nazywał się Hugh Lupus, Earl of Chester and Lord of the Welsh Marches. Ówczesny kościół poświęcony został angielskiemu świętemu, imieniem Werburgh. W czterysta lat później, Henryk VIII — utworzył w Chester stolicę biskupią. Takto kościół klasztorny awansował do godności katedry pod wezwaniem Chrystusa i Najświętszej Marji Panny.

W czasie minionej wojny, kwaterowały na pobliskich lotniskach polskie dywizjony, których częstym zadaniem była obrona Liverpoolu przed nalotami nieprzyjaciela. To też stosunkowo często ulica Chester widywała błękitne mundury z napisem "Poland". Przedstawiciel armji lądowej ze Szkocji zaważał o Chester rzadko. Chyba w przejeździe do znajomych. Rządziej jeszcze — dla obejrzenia katedry.

Od drugiej połowy czerwca roku bieżącego ulica Chester żyje pod znakiem coraz bardziej potężniejszego przyjazdu Polaków z naszywkami na ramionach battle-dressów — czerwonymi "Polandami". Im więcej przybywa do obozów Western Command żołnierzy II Korpusu, tym częściej pojawia się Polak ze znakiem Syreny i złotym krzyżem VIII Armji, na rojnej z natury ulicy miasta Chester.

TYGODNIK POLSKI

is

PUBLISHED WEEKLY

by

TYGODNIK POLSKI

at

157 East 64th Street

New York 21, N. Y.

Tel. Regent 7-4168

Publisher and editor:

Jan Lechoń

Adm. and Business Manager:

Dr. Leopold Oblerek

Subscription

Monthly 80 cents

Half Yearly \$4.80 Yearly \$9.50

"Entered as second-class matter April 27, 1944 at the post office at New York 1, New York, under the Act of March 3, 1879".

Już staje się powszechniejącem, codziennem zjawiskiem, spotkanie Polaków w towarzystwie miejscowych dziewcząt. Widocznie opanowanie języka angielskiego snadź znaczne poczyniło postępy, bo i przed kinem, i przy restauracyjnym stoliku dostrzeżę się pary polsko-angielskie. I zarazem widać, iż przybyli z ziemi włoskiej syreniarze II Korpusu z krzyżem VIII Armji, nie czują się po tych kilku tygodniach obco na zielonej, mgławej, a przecież, tak całkiem odrębnej od Włoch — ziemi angielskiej.

Wieczorem, gromady powracających na szosie wysypują się z autobusu, by odrobić tysiączne jardy odległości od Poulton Camp, gdzie w polotniczych beczkach śmiechu, przy wtórze deszczu — żyją, więc myślą, więc przeżywają pierwszymi skojarzeniami zaznanych wrażeń swój pobyt na ziemi angielskiej, wśród dookolonych łąk Cheshire-u, na pograniczu Walji. Oni — polscy zdobywcy Włoch, żołnierze II Korpusu, dwa miesiące z niewielkim okładem temu kwaterujący jeszcze pod lazurowym niebem ojczyzny Danta, Mazziniego i Marconiego.

Oto zmiana miejsca postoju, a do celu jakże daleko.

"Emigracja u nas jest to poprostu wyprawa synów z rodzicielskiego domu nie dlatego żeby gdzie indziej szukali lepszego losu, zarobku ale żeby domową skargę przed całym wywodzili światem i żeby powrócili ojcowskich krzywd mścicielami...To nie frakcja pokonana w kraju przez drugą, ale żywy, jawny protest, który cały lud podziela przeciwko obcym najeźdźcom".

Maurycy Mochnacki.

NAD GROBAMI POLSKIMI W KATYNIU

Wiersz „Nad grobami polskimi w Katyniu” wyjęty jest ze zbioru „Wierne Płomienie” opublikowanego we Lwowie w roku 1943. Imiona poetów ani nawet ich pseudonimy nie zostały podane. Napis: „Odbito w tłoczni Dr. Apaka we Lwowie, ul. gen. Mączyńskiego” figuruje na okładce wewnętrznej. Winiętę tytułową zdobi orzeł unoszący się nad płomieniami.

W dalekiej stronie, w lesie zielonym smoleńskim
otwarła ziemia usta milczące, ziemia rozdarła serce

Słuchajcie nieba, morza i lądy!
Bije godzina, nadchodzą sądy,
Bomby im grają — spżżowe trąby.

Ostatnia dziejów wznosi się Karta,
rola umarłych na sąd otwarta,
biesz biesza wzywa — czart ściga czarta.

Wicher człowiecze prochy rozmiata —
patrz! oto lico na sądzie świata.
Przed trybunały kat pozwał kata.

W dalekiej stronie, w lesie zielonym smoleńskim
ziemia zadrżała, ziemia wydała,
ziemia truchleje i jęczy.

I stanęli oko w oko przeciw sobie
dwaj zbrodniarze przy otwartym grobie.
Wydobyli biedne truchła z trupich gniazd,
policzyli, odmierzyli: dziesięć warstw.

Otworzyła czarna ziemia nieme usta.
I pobledli dwaj katowie jako chusty.
Krzyczą w czarne, trupie oczy z grobów dna:
— Nie ja! — Nie ja! — Nie ja!

W dalekiej stronie, w lesie zielonym smoleńskim
polskie mogiły, polskie mundury, polskie krzyże
na nieżywych piersiach —

Drżycie narody na świata kregach:
ziemia powstaje, zbrodni dosięga
otwarta czarna, wierna jej księga.

Pierwsza się droga ku prawdzie mości:
w dusze bez sumień, w świat bez miłości
wołają wyschłe umarłych kości.

Będzie się odtąd ziemia odwracać
Ku hańbie świata — do końca świata.
Czytaj, jak Kain zabija brata!

W dalekiej stronie, w lesie zielonym smoleńskim
na losów wagę mordercy kładą polskie
szlify oficerskie.

Czy myślicie że słuchamy waszej wrzawy,
dymów kłamstwa, w któreście spowili
polski grób?

Rozedrzyjcie wnętrze ziemi od Warszawy
Po Bydgoszcz — Oświęcim — Lwów —
Jakież macie — sami krwawi — sądów prawo?
Jak wam, katom, na drugiego wołać „kat”?
Chyba skarżyć go będziecie, że nie salwą
i nie w oczy, ale z tyłu trupem kładł —

W dalekiej stronie, w lesie zielonym smoleńskim
słowa fałszywe, skargi zelżywe i ciężkie kołują sępy.

Przypatrz się ziemio ludzkim szakalom
jak treść grobów kładą na szale,
trupem handlują na trybunale —

O strzeż się, strzeż się przekupni grobów!
Jeszcze nie jawna ziemia do spodu.
Świadectw w jej łonie spoczywa mnogo.

Jeszcze wicher morza zgarnie na poły,
piachy rozdmucha, rozewrze doły
i popalone zbierze popioły.

I będą ziemią, wodą, powietrzem
Świadczyć na ciebie prochy człowiecze
Dokąd przed takim sądem ucieczesz?

O ziemio cudza z grobowych kopców
bardziej człowiecza niż człowiek obcy —
Matko dla naszych zabitych chłopców —

Język twój prawy i treść prawdziwa,
Tych co umarli odrodzisz żywa.
Mów, ziemio śmierci! Bóg ciebie wzywa!

W dalekiej stronie, w lesie zielonym smoleńskim
leżą w czarnej ziemi potrzykroć zdradzeni
polscy jeńcy.

JAN BIELATOWICZ

Literatura polska w nowej niewoli

(Ciąg dalszy)

Drugi Korpus za czas pobytu we Włoszech (dwa lata) wydał znacznie więcej, niż 300 książek i w nieporównanie większych nakładach. Sama "Biblioteka Orła Białego" liczy już zgórą setkę, a powiedzmy sobie szczerze, że nie wszystkie jej wydawnictwa są uwidocznione na wykazach. I to jest na potrzeby 100 tysięcy ludzi (dodatkowo przychodzi masy książek ze Środkowego Wschodu, Anglii, Ameryki, a nawet Indji), w obcym kraju, na marginesie działalności wojskowej, a nie dla 24 milionów, we własnym państwie, przy setkach drukarni, dla dziesiątek tysięcy szkół!

Jakie to książki wydał "Czytelnik"? 28 pozycji zajmują książki, a raczej książeczki dla dzieci, 17 wydawnictwa popularne (czytaj broszury polityczne), 12 prawnicze, 11 naukowe (ściśle biorąc jest to raczej publicystyka, jak np. Niny Assordobraj "Narodziny proletariatu w Polsce" lub Tołwińskiego "Zagadnienie samorządu"), 6 rolnicze (przeważnie o reformie rolnej), 7 nuty i teki graficzne oraz 19 literatura piękna. Tych 19 pozycji, to wznowienia klasyków, kilka wznowień z literatury współczesnej (Boy, Dąbrowska, Nałkowska, Chrzanowski, Ks. Pruszyński) oraz "młoda" twórczość. A więc oczywiście tomiki poezji Przybosia ("Miejsce na ziemi"), Nowickiego ("Podróż do Ziemi Świętej") i Miłosza ("Ocalenie"), trzy tomiki satyr i cztery pozycje beletrystyczne: Jerzego Andrzejewskiego tom nowel "Noc", Gojawczyńskiej "Krata" Szmaglewskiej "Dymy nad Birkenau" i Hołupa "Próba ognia". Doprawdy trudno nazwać imponującym dorobek wydawniczy "Czytelnika".

Bądźmy jednak sprawiedliwi! Poza wydawnictwami "Czytelnika" ukazało się jeszcze kilkadziesiąt książek i broszur państwowej "Książki" i tyleż zapewne wydawnictw kilku spółdzielni wydawniczych i firm prywatnych (w tej dziedzinie Kraków przoduje). Najwięcej produkcji widać na polu poezji. Do wymienionych pozycji poetyckich "Czytelnika" dodać trzeba tomiki "Książki": St. J. Leca "Notatnik polowy", L. Pasternaka "Lata powrotu", M. Jastruna "Rzecz ludzka", Wł. Słobodnika "Dom w Ferganie". Wymienić warto jeszcze: J. B. Ożoga "Kraj", W. Zechentera "Strzępy okupacji" i A. Kamińskiego "Sen o karabinie" (spółdzielnie i pryw. wydawnictwa krakowskie) oraz dwa zbiorki Instytutu Śląskiego — Wł. Szewczyka "Posągi" i J. Kocznura "Pieśń o zbójniku Proćpaku". Tak bujna kie-

dyś regionalna poezja cieszyńska i podhalańska milczą zupełnie.

W prozie dominuje reportaż z obobów koncentracyjnych, walki podziemnej i zbrojnej. Odnosi się wrażenie, że inna tematyka tak w poezji, jak prozie jest po prostu niedopuszczalna. Rzecz szczególnie, że o walkach oddziałów polskich przy boku armji sowieckiej nie pojawiła się dotąd żadna praca. Dopiero "Czytelnik" ogłosił konkurs. Do wymienionych pozycji prozaicznych dochodzi jeszcze z wartościowych przedruk J. Meissnera (Herberta, który wrócił do Kraju) "Żąda Genowefy", Koźniewskiego "Rak ziemi obcej", K. Z. Skierskiego zbiór nowel "Sztuka umierania", Zawieyskiego "Droga do domu". W niewielkich powieściach zaznacza się zwrot ku historii. W. J. Grabski wydał u św. Wojciecha "Sagę o Jarlu Broniszu" (XI wiek), Hanna Malewska także "Kamienie wołać będą" (XIII w.). Jalu Kurek wystąpił z I i II tomem ogromnej trylogji o "Janosiku". W krytyce literackiej wybija się kilka wydawnictw Uniwersytetu Lubelskiego, z tomami Parandowskiego "Literatura a współczesność" i Kleinera "Tragizm". Pamiętnik znakomicie reprezentuje St. Pigoń ("Z Komborni w świat"). Publicystyka zachwaszczona jest szeregiem partyjnych broszur w duchu oczywiście marksistowskim, jak Plechanowa "Podstawowe zagadnienia marksizmu", Wirskiego "Polska i rewolucja", "Chłopska reforma rolna" i paszkwili (Litauer "Zmierzech Londynu". Jan Wiktor "Ożywcze krynice"). Pozytywną wartością jest kilka broszur Kościuszkowskich, zwłaszcza spory tom "Wskazań obywatelskich" Kościuski w opracowaniu prof. H. Mościckiego. Pozostają jeszcze broszury religijne, książki dla młodzieży, dokumenty zbrodni niemieckich, propaganda wojskowa ze słynnym słowniczkiem. W przekładach obcych naturalnie panuje niemal wyłączność literatury rosyjskiej.

Jaka jest wartość tej nowej literatury? Czytamy w "Kuźnicy" nr. 19:

**PROSIMY
ODNOWIĆ
PRENUMERATĘ**

"Gdy mowa o literaturze współczesnej, mamy raczej brak rękopisów, niż chętnych wydawców. Dobry powieściopisarz jest dzisiaj w położeniu monopolisty. Może dyktować warunki, może swobodnie wybierać wydawcę. Spodziewać się należy, że w ciągu roku ukażą się drukiem wszystkie możliwe do wydania książki, napisane w okresie okupacji lub w pierwszym okresie po wojnie". Pomijając urzędowy optymizm co do "pisarzy — monopolistów" wobec istnienia wydawców — monopolistów, znaczący byłoby to, że można już ocenić sumarycznie literaturę w Kraju, skoro jest to już niemal wszystko, co powstało i co ma ambicję ujrzyć prasę drukarską. Jest to zatem obraz bardzo przeciętny. Publicystyka jest kierowana i zakłamaną, poezja pod znakiem oligarchii kilku doktrynerów (doskonale znanych z drugorzędnych czasopism z przed wojny), proza nieciekawa i naszpikowana publicystyką. Najgłośniejszy prozaik Jerzy Andrzejewski nie pokazał w swej "Nocy" żadnych specjalnych wartości poza przemianą swych dawnych poglądów katolicko-narodowych na lewicowe. Pisarze głośni, dawnej masy, znani, trzymają się na uboczu, niepiszą, nie wydają. Oddajmy głos psiarzowi z Kraju, Wojciechowi Natanasowi. W "Życiu literackim" (nr. 5/6) pisze on o życiu literackim w Krakowie, który jest dziś kulturalną stolicą Polski:

"Związek Zawodowy Literatów Polskich liczy obecnie około 260 członków; blisko połowa — stu kilkunastu — mieszka w Krakowie. Nie mogą się skarżyć na brak warunków do pracy. Kraków jest miastem niezniszczonym; szaleje drożyzna, ale istnieją możliwości zaspakajania potrzeb..."

"Istotnie: zewnętrzne ożywienie literackie rzuca się w oczy. Ile imprez, odczytów, zebrań, wieczorów autorskich, dyskusji! Ilu ludzi rozprawia na literackie tematy! Ilu ludzi garnie się do pisarskiego mówicjatu! Jak imponująca jest frekwencja na różnych imprezach! Czy można jednak powiedzieć, by Kraków w tej chwili był twórczym środowiskiem literackim?... Środowiskiem twórczym nazywam takie, które stwarza nowe idee artystyczne, dokonywa odkryć lub sprzyja rozwojowi talentów i ich powstawaniu. Musi się to odbywać w atmosferze entuzjazmu, bezinteresowności i odwagi."

"Trudno dojrzeć te objawy w dzisiejszym Krakowie literackim. Przy pozorach aktywności — martwość. Przy pozorach powszechności — ka-

plieczkowość i rządy koterji. Przy pozorach rozmachu — brak jakiegokolwiek inicjatywy twórczej. Bądźmy szczerzy; tylko z uzmysłowienia sobie prawdy może wyniknąć zwrot na lepsze! Na prawdę nas stać; komplementami i "hura- optymizmem" nie osiągniemy niczego".

"Dobrze przedewszystkiem uświadomić sobie przyczyny tej dziwnej niewspółmierności między możliwościami a osiągnięciami. Myślę, że są one skomplikowane, rozliczne. Przedewszystkiem działa powszechne zmęczenie i wyjałowienie wojną; nie jest to objaw ani wyłącznie krakowski, ani wyłącznie polski. Ta chmura wisi nad całą Europą, jeśli nie nad całym światem".

"Są także i sprawy specyficznie krakowskie. Kraków, choć wojną pozornie nietknięty, został przeobrażony do gruntu. Zginęło 70 uczonych, 24 plastyków, nadających ton wielu środowiskom, kilkunastu zdolnych literatów (m. in. Ignacy Fik). Znikła duża część kulturalnych odbiorców. Zamiast nich wyrosła nowa burżuazja, w Krakowie dotychczas nieznaną: dorobkiewiczze, spekulanci, paskarze. Dlatego dzisiejszy Kraków tak jest niepodobny do miasta z r. 1939, jak ruiny Warszawy do tętniącej niegdyś życiem stolicy".

"Po trzecie: powiedzmy sobie otwarcie, że warunki materialne pisarzy są jeszcze nieustalone. Państwo dopomaga, ale możliwości są w tej dziedzinie — przynajmniej na razie — dość ograniczone. Subwencje dla związków pisarskich maleją. Społeczeństwo jest chłodne i głodne sztuki, ale wskutek warunków powojennych, dość zdezorientowane kulturalnie. Firmy wydawnicze? To sprawa dość smutna. Popełniliśmy błędy organizacyjne, brak papieru. W rezultacie produkcja książek jest wciąż niewystarczająca i anemiczna".

"A czasopisma? Jest rzeczą paradoksalną, że właśnie w Krakowie wychodzi ich stosunkowo mało..."

"Gdzieniedzie przeważa monopol specyficznego "humoru". Wszystko opiera się tutaj na założeniu, że czytelnik jest mało wymagający, bardzo leniwy, że trzeba mu dawać lekturę możliwie pustą i mdłą. Ludwik XIV w swym pamiętniku zapisał pod datą zdobycia Bastylji jedno słóweczko: "rien". Nic ciekawego nie znalazł ostatni z Burbonów w tym dniu przełomowym. Niektóre pisma także skłonne są pomijać najważniejsze zagadnienia kulturalne, byle by zanotować kilka anegdot z brodą bielszą, niż włosy Solskiego. Nie może to wpłynąć dodatnio na środowisko literackie".

"Bywają niestety "mięczaki", którzy — jak Polonjusz w "Hamlecie" — gotowi zawsze przytaknąć cudze-

mu (byle możnemu) zdaniu. Tacy, to chmurę na każde zawołanie gotowi nazwać wielbłądem, baranem lub czemkolwiek innym".

"Psychoza niszczenia w sobie własnego zdania artystycznego jest chorobą groźną. Trudno wykrzesać prawdziwą twórczość z ludzi, którzy potrafią tylko... "iurare in verba rectoris".

Jeszcze gorzej przedstawiają się inne, niegdyś twórcze, ośrodki. N. p. ruchliwe kiedyś Zakopane. Cytujemy "Odrodzenie" nr. 11: "Literatura jest na bakier z miastem. Pisarze z prawdziwego zdarzenia wolą nie udzielać się w Zakopanem... Zarząd miejski jest literatom nieprzychylny. Od wielu miesięcy członkowie Związku Zawodowego Literatów nie otrzymują kartek żywnościowych". W konkluzji autor uwag o życiu kulturalnym Zakopanego zaleca wycieczkę w Dolinę Białego, gdzie "zapomnieć można nie tylko o mieście, ale o literaturze".

W dzisiejszej Polsce o sławie i znaczeniu pisarza decyduje nie jego talent i poczytność, ale poparcie państwa. Państwo (t.j. samozwańczy rząd) udziela stypendjów, nagród, drukuje książki, prowadzi reklamę, narzuca społeczeństwu nazwiska miłe sobie. Tak też obok żelaznej gwardji moskiewskiej z "Nowych widnokręgów", hojnie obdarowywanej nagrodami państwowymi, samorządowymi i społecznymi (Przyboś, Ważyk, Jastrun), do łaski i nagród dopuszczeni zostali w uznaniu za pokajanie się lub wierność reżymowi: sprowadzony uroczyście z Ameryki jako "bard narodu" Tuwim i z Palestyny Broniewski. Broniewski, mimo, że w Kraju nie napisał żadnego albo jeden słabutki wierszyk, a powtarza tylko swe liczne poezje z okresu pobytu w 2. Korpusie, zaawansował na naczelnego poetę państwowego. Zafasował coś pięć nagród (kilkaset tysięcy zł.) i willę w Zakopanem. Wogóle pieniądze, kalkulacja, głośne liczenie przewija się dziś często przez prasę literacką w Kraju. Do urzędowych wielkości literackich należą jeszcze: Zofja Nałkowska, Jarosław Iwaszkiewicz i Tadeusz Breza. Wymieniona trójka fabrykuje nastrój "radosnej twórczości" i zadowolenia "ludu" z przemian politycznych. Skompromitowała ona literaturę polską na występie w Paryżu, gdzie nie potrafiła Francuzom nic powiedzieć o nowej literaturze polskiej. Tylko czwarty as, Adolf Rudnicki, w noweli "Major Hubert z armji Andersa" nałgał bezceremonjalnie i jako program "nowej Polski" postawił walkę z 2. Korpusem. Synowie marnotrawni reżymu, Słonimski i Pruszyński odbywają słodką puktę na Zachodzie. Takby wyglądała górna warstwa literatury w Kraju.

(Dokończenie nastąpi)

BIBLIOTEKA POLSKA

157 EAST 64th STREET
NEW YORK, N. Y.

poleca następujące wydawnictwa:

"**PODZWONNE ZA KAPRALA SZCZAPĘ**" Wierzyńskiego (75c) jest poetyckim protestem przeciw klęsce Polski i poetycką rozprawą z ukrytymi i jawnymi przyczynami tej klęski. Poemat ten toczy się po kilku torach, od filipiki i pamphletu do elegji i apoteozy, a kończy się potwierdzeniem nieprzemijalnej siły narodu, pieśnią o "Polsce wiekistej".

"**O LITERATURZE POLSKIEJ**" Lechonia (cena \$3.00 w oprawie) jest cyklem wykładów, wygłoszonych w uniwersytecie polskim, który powstał w Paryżu w roku 1939, po zajęciu Polski przez Niemców. Dalekie od wszelkiego scholastycyzmu a pełne nowego spojrzenia na polskich pisarzy, wykłady te są przykuwającą lekturą a jednocześnie pożytecznym podręcznikiem dla nauczycieli i uczniów.

"**ARJA Z KURANTEM**" Lechonia (cena \$1.25, w oprawie \$2.00) opatrzona wstępem Stanisława Balińskiego, zawiera utwory liryczne i patryjotyczne, z których wiele stało się własnością wszystkich Polaków. Wiersze te, pełne klasycznego umiaru i gorące w swej treści wewnętrznej, są najlepszą próbą stylu i kunsztu poetyckiego Lechonia.

"**KRZYŻE I MIECZE**" Wierzyńskiego (cena \$3.00 w oprawie) przedstawiają wierny obraz doli polskiej ostatnich czasów i oddają wszystko, co ją wypełniało: polską walkę i polską krzywdę. Zbiór ten stanowi właściwie jeden duży cykl i jest szczytorem wzniesieniem twórczości Wierzyńskiego.

"Biblioteka Polska" ma zapewnione współpracownictwo najwybitniejszych pisarzy polskich przebywających na wolności. Jako najbliższe wydawnictwa ukazały się prace: Oskara Haleckiego, Zygmunta Nowakowskiego, Tymona Terleckiego, Józefa Wittlina i innych.

"Biblioteka Polska" przystąpi również do wydawania prac politycznych, zaczynając od rozpraw Tomasza Arciszewskiego i Jana Wolnego.

FRANCISZEK J. WAZETER

ROZMOWY Z POLONJĄ

W ub. tygodniu pisałem o tem, jak to jeden z marjonetkowych dyplomatów odsłonił sowiecki plan zdobycia władzy nad światem. Moskwa chce najpierw sparaliżować życie gospodarcze i wywołać wewnętrzny chaos i zamieszanie w państwach "kapitalistycznych", by później bez trudu i bez... bomby atomowej doprowadzić do zwycięstwa komunistycznej dyktatury w całym świecie.

Okazuje się, że w realizacji tego planu zniszczenia całej naszej cywilizacji pomagają Rosji nie tylko komuniści.

O słynnej już dzisiaj mowie Sekretarza Handlu Henry A. Wallace'a z dnia dwunastego września powiedział jeden z dygnitarzy:

— "Po co Rosji Sowieckiej bomba atomowa? Wystarczy ze dwa jeszcze takie wystąpienia amerykańskich członków rządu, jak ostatnie Wallace'a, a cały prestige i siła moralna Stanów Zjednoczonych w świecie rozpadnie się w pył atomowy..."

W słowach tych nie ma ani cienia przesady. To, co w dniu dwunastego września uczynił Henry A. Wallace, było przedewszystkiem uderzeniem sztyltem w plecy pana Byrnes'a, usiłującego bronić na konferencji w Paryżu interesów Ameryki przed totalistyczną agresją.

Pan Byrnes domaga się poszanowania głosu i wpływu Stanów Zjednoczonych w Europie wschodniej, a tu w Ameryce staje inny członek rządu naszego i gromkim głosem obwieszcza całemu światu, że Stany Zjednoczone mają akurat tyle do gadania we wschodniej Europie, co Rosja Sowiecka w południowej Ameryce i w... Stanach Zjednoczonych...

Gdy do tego dodamy, że to niepozytalne wystąpienie zostało w pierwszej chwili poparte całym autorytetem Prezydenta Trumana, łatwo sobie wyobrazić w jakim świetle stanęła w oczach świata polityka Stanów Zjednoczonych!

Pan Wallace zna tylko jednego wroga, Wielką Brytanię. Domaga się, by wszystkie ludy kolorowe, żyjące w obrębie Imperjum brytyjskiego otrzymały pełną niepodległość i gwarancję wszystkich praw i wolności demokratycznych.

W pierwszej chwili mógłby ktoś pomyśleć, że z tego pana Wallace to naprawdę bezkompromisowy humanitarysta. Ale oto okazuje się, że ten sam człowiek, który udaje wielkiego demokratę, bez mrugnienia oka oddaje na pastwę totalistycznej tyranji Polskę i kraje bałtyckie, Jugosła-

wję i Rumunję i Czechosłowację i Bułgarię...

Co więcej! Pan Wallace teatralnym gestem krzyżuje ramiona nad sowiecką "żelazną kurtyną" teroru w Europie i domaga się, by Ameryka nie przeszkadzała totalizmowi sowieckiemu... Nie przeszkadzała w czym? W krwawym terrorze, w niszczeniu całych narodów, w grabieży i mordzie, unicestwianiu chrześcijańskiej cywilizacji?

Pomijam już to, że pan Wallace zaprezentował się w swej mowie z dnia dwunastego września, jako izolacjonista i zwolennik podziału świata na imperjalistyczne sfery wpływów. Najsmutniejszym jest, że członek rządu amerykańskiego wystąpił z zasadami, które stoją w jaskrawej sprzeczności nie tylko z interesami Stanów Zjednoczonych, ale także z amerykańską tradycją, amerykańskimi ideałami i amerykańską moralnością!

Istotnym źródłem tego stanowiska jest specjalna filozofia, wyznawana przez pana Wallace'a i wyłożona przez niego w wydanej przed dwoma laty książeczce. W książeczce tej pan Wallace przedstawia bolszewicką rewolucję jako wielkie, dziejowe osiągnięcie i porównuje znaczenie bolszewizmu do znaczenia... chrześcijaństwa. Nic dziwnego, że na tle takiej filozofii wyrosła polityka wybitnie nie-amerykańska i sprzeczna zarówno z interesami Stanów Zjednoczonych jak i całego demokratycznego świata.

Pan Henry A. Wallace nie jest ani zorganizowanym, ani ideowym komunistą. Przedstawia on raczej typ tak zwanego "rewolucjonisty z Park Avenue", to znaczy człowieka, który nie biorąc udziału w akcji bolszewickiej, darzy ją niezbyt nawet ukrywaną sympatią i popiera jeśli nie bezpośrednio to pośrednio.

Ludzi takich jest, niestety, wielu w amerykańskim życiu publicznym, w administracji, a zwłaszcza w prasie i w radio. Służą oni równocześnie dwum Bogom, i Ameryce i komunizmowi, ale w chwilach decydujących jawnie lub pod maską stają przy bolszewizmie...

Ilekróć w naszej polityce wewnętrznej albo zewnętrznej waży się jakieś doniosłe sprawy, ilekróć chodzi o to, by społeczeństwo amerykańskie rzuciło na szalę wydarzeń swój jednolity, a przeto rozstrzygający głos, tylekróć obok komunistów staje ta drobna ilość, ale zasobna we wpływy grupa rewolucjonistów z Park Ave.

i paraliżuje siłę naszego aparatu państwowego. I dlatego, jeśli nie chcemy, by wspaniałe osiągnięcia naszych żołnierzy, by tradycja, potęga, dobrobyt i honor Stanów Zjednoczonych zostały zniszczone przez siły chaosu, musimy z całą siłą przeciwstawić się destrukcyjnej robocie komunistów, oraz ich przyjaciół i protektorów!

List pana Wallace'a z dnia dwudziestego trzeciego lipca, ogłoszony zeszłej środy dowodzi ponad wszelką wątpliwość, że nasi fellow-travellers gotowi są całkowicie skapitulować przed Rosją i oddać jej bombę atomową, czyli innymi słowy rozbroić zupełnie Stany Zjednoczone i oddać je na łaskę Stalina!

I pomyśleć tylko, że to wszystko dzieje się w jednym z najtrudniejszych momentów historii Stanów Zjednoczonych, kiedy każdy błąd kierownictwa politycznego spowodować może ruinę naszej przyszłości, naszego sposobu życia, naszego dobrobytu!

Dyktatura moskiewska z mistrzostwem wyzyskuje dla swych celów każde potknięcie się naszych dyplomatów. W ub. tygodniu poddaliśmy analizie stuttgartką mowę pana Byrnes'a, który stanął do licytacji z Mołotowem i chcąc zaskarbić sobie łaski Niemców zapowiedział, że Stany Zjednoczone nie zgodzą się na przyłączenie do Polski wszystkich ziem oddanych pod jej administrację w czasie konferencji w Poczdamie.

Nie upłynął tydzień od mowy Byrnes'a a już z szatańskim sprytem przywołała Moskwa błąd naszego Sekretarza Stanu. Mołotow, a więc przedstawiciel państwa, które zgrało pół Polski, a resztę poddało rządom czerwonemu terroru, w swej mowie z dnia szesnastego września polemizuje z Byrnes'em i staje... w obronie Polski, domagając się uznania jej granic zachodnich.

Jasną jest rzeczą, że Mołotow, w rzeczywistości walczy o zachodnie granice... Rosji, która prędzej czy później chce przekształcić całą Polskę w którąś tam z rządu republikę sowiecką. Ale pozornie wygląda to tak, jak gdyby Rosja Sowiecka walczyła wbrew Stanom Zjednoczonym o prawa Polski!

Oto do czego prowadzi zła i niezręczna dyplomacja!

Być może, że obecnie, po aferze pana Wallace'a, kompromitującej w najwyższym stopniu naszą politykę, nastąpi wreszcie pełne otrzeźwienie naszej opinii publicznej!

Aby do tego doszło w jaknaj szybszym czasie, trzeba jeszcze energicznie wysiłku wszystkich, naprawdę uświadomionych grup obywatelskich. Korzystając z pomyślnej pod tym

względem konjunktury, my Amerykanie pochodzenia polskiego, zorganizowani w Kongresie Polonji Amerykańskiej, musimy kuć żelazo póki gorące! W najbliższych tygodniach i mie-

siącach powinniśmy rozwinąć jaknajżywszą akcję interwencyjną i wydawniczą, bo przeżywamy taki okres, w którym pozytywne osiągnięcia liczą się podwójnie!

T Y D Z I E Ń P O L I T Y C Z N Y

Sprawa Wallace'a, wyrządziwszy nie dające się szybko naprawić szkody w dziedzinie zewnętrzno-politycznej, grożąc nadal wywołaniem poważnego przesilenia wewnątrz dzisiaj rządzącej partii demokratycznej, a tedy wytwarzając niebezpieczeństwa dla tej partji w okresie zbliżających się wyborów federalnych i stanowych, została zamknięta — o ile idzie o ministerjalne stanowisko Wallace'a — po dziewięciu dniach wahań, sprzecznych komunikatów i w wiadomościach prasowych w sposób, w jaki powinna być, normalnie, zakończona natychmiast po nowojorskiej mowie tego propagatora polityki neo-izolacjonizmu i całkowitego ustępowania wobec Rosji sowieckiej. P. Wallace został usunięty z rządu, co wywołuje zażądanie ataki ze strony wszystkich komunistycznych i pro-sowieckich ugrupowań, odgrających się teraz zemstą, w czasie wyborów listopadowych. Na scenie międzynarodowo-politycznej pozycja p. Byrnasa, niewątpliwie, się poprawiła, wzmocniła, ale ujawnienie przez całą tą aferę, wewnętrznego rozbitcia w partji demokratycznej, w sprawach polityki zewnętrznej, wywołać ogólnie musiało wątpliwości co do stopnia trwałości polityki zagranicznej amerykańskiej, reprezentowanej dzisiaj na zewnątrz przez p. Byrnasa a także oddziaływało na strategię i taktykę dyplomacji sowieckiej, zwłaszcza na terenie paryskiej konferencji t. z. pokojowej oraz na terenie UN. W tych okolicznościach, zbliżające się wybory listopadowe, cała walka wyborcza, toczona będąc nietyłe pod znakiem tych czy innych ważnych zagadnień wewnętrzno-politycznych, ile rozstrzygnąć muszą o kierunku i trwałości polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Upraszcza to znacznie całą sprawę wyborów, zwłaszcza dla tych wszystkich, którzy dążą do zapewnienia światowi długotrwałego pokoju przez wytworzenie gwarancji prawdziwej wolności i prawa ludów do stanowienia o swym losie. A gwarancje takie mogą być wytworzone przez przeciwstawienie się sowieckiemu totalizmowi i powstrzymanie nacisku sowieckiego imperjalizmu.

Że niebezpieczeństwa, zagrażające światu, zwłaszcza Europie, ze strony sowieckiej są coraz bardziej w Europie pojmowane, że czynione są zabiegi aby jaknajprędzej zbudować tamy o-

chronne przed zalewem sowieckim, dowodzi mowa Byrnasa, niedawno wygłoszona w Stuttgarcie oraz wystąpienie w Zurychu Churchilla, d. 19 b. m., w wielkiej auli tamtejszego uniwersytetu. Zarówno Byrnes jak i ostatnio Churchill pragną niedopuszczyć do pochłonięcia Niemiec przez sowiecki imperjalizm. Niezależnie od posunięć, czynionych na terenie konferencji paryskiej i nowojorskich obrad Rady Bezpieczeństwa rozpoczęta została bezpośrednia gra między mocarstwami o Niemcy. Zagadnienie niemieckie jest istotnie sprawą niezmiernie ważną dla przyszłości Europy i pokoju światowego. Nieszczęśliwym układem sił między mocarstwami, w wyniku ciężkich błędów, popełnionych w Teheranie, Moskwie, Jałcie i Poczdamie, Niemcy stały się dzisiaj obiektem przetargów pomiędzy Rosją sowiecką a krajami anglo-saskimi. Jak na każdej licytacji, obie strony podbijają cenę i, zapatrzona w obiekt, którego znaczenia nie można niedoceniać, zapominają o defektach samego obiektu. Ujawniło się to w mowie Byrnasa, który lekką ręką dysponuje polskimi obszarami zachodnimi. Ujawniło się to także u Churchilla, który pragnie uformowania Stanów Zjednoczonych Europy, wokół trzonu spójonego z Francją i Niemcami. Nie rozwinął wprawdzie Churchill swego pomysłu o związku francusko-niemieckim, jako trzonie sfederowanej Europy; rzucając jednak taki projekt, Churchill, niewątpliwie, miał na myśli Niemcy nie rozbite ani państwowo, ani gospodarczo, Niemcy silne. Rzecz prosta, że w Paryżu taki pomysł nie znajdzie echa przychylnego, albowiem dla Francji jest rzeczą przedewszystkiem ważną, wzmocnienie zabezpieczenia strategicznego od strony Niemiec, a taki cel daje się osiągnąć tylko przez oddanie całego biegu Renu pod kontrolę, tak czy inaczej prawnie zakotwiczoną, Francji. Również i dla Polski jest przedewszystkiem kwestją strategicznego zabezpieczenia od strony niemieckiej, zaś takie zabezpieczenie jest, mówiąc językiem strategji, kwestją linii Odry. Anglo-sascy mężowie stanu, omawiając sprawę Niemiec, nie powinni zapominać o twierdzeniu słynnego Mirabeau, że wojna jest narodem zajęciem Niemców.

Słowa Mirabeau pamięta naród francuski i znają dobrze Polacy, patrząc zbliżającą na Niemcy, na Prusy i znając dokładnie dzieje niemieckie.

Na konferencji pokojowej, gdzie pod naciskiem amerykańskim i brytyjskim, różne komisje, w tempie przyspieszonym, sklejają projekty traktatów pokojowych dla krajów satelitów Niemiec, ostre spory wywołuje kwestja granicy włosko-jugosłowiańskiej i kwestja Triestu. Ostatecznie sprawę granicy Włoch i Jugosławii załatwiono według kompromisu Wielkiej Czwórki; delegat jugosłowiański oświadczył jednak, że taka decyzja konferencji obowiązywać Jugosławii nie będzie. Co to znaczy, pokaże się w czasie właściwym, a nawet czas ten można ustalić: po ewakuacji wojsk brytyjskich i amerykańskich z Istrii.

Atak sowiecki na Grecję, przeprowadzany na terenie Rady Bezpieczeństwa UN, za pośrednictwem "ukraińskiego ministra spraw zagranicznych" Manuilskiego, starego bolszewika rosyjskiego, zakończył się przegraną rosyjską, pomimo długich przemówień Gromyki i jego agenta Langego. Gromyko znowu zastosował przyrząd wetta, aby utracić kompromisowy wniosek amerykański, zmierzający do wyłonienia komisji, mającej zbadać stan powikłań nietylko na granicy grecko-albańskiej ale i grecko-bułgarskiej oraz grecko-jugosłowiańskiej. W tych warunkach przyjęty został olbrzymią większością głosów wniosek australijski, aby przejść do następnego punktu porządku dziennego, czyli — tak logicznie wynika — przestać tracić czas na zajmowanie się bezpodstawną skargą ukraińską na Grecję.

Dla charakterystyki samej Rady Bezpieczeństwa i sposobu rozstrzygnięcia kwestji delikatnych, trzeba wskazać, że Gromyko podtrzymuje twierdzenie, że wniosek australijski nadal zachowuje kwestję skargi Manuilskiego na porządku dziennym Rady Bezpieczeństwa, podczas kiedy inni delegaci twierdzą, że sprawa skargi na Grecję jest zamknięta. Kto wie, czy w najbliższym tygodniu znowu nie będzie się toczyć długa i męcząca dyskusja nad tem, czy sprawa Grecji jest zamknięta czy otwarta. Oczywiście, że autorytet Rady Bezpieczeństwa, w ten sposób, coraz bardziej słabnie, sama zaś instytucja UN ośmiesza się.

KRONIKA POLSKO-AMERYKAŃSKA SYLWETKI

PAŃSTWO WŁADYSŁAW I TEO- DOZJA OCHRYMOWICZOWIE

Spotkaliśmy się, jak co soboty, w ognisku polskiem przy 66 ulicy w Nowym Jorku, które właściwie nazywa się obecnie Polish Inn i ściągą swą doskonałą kuchnią, przyjemnym nastrojem i mile urządzoną salką, nie tylko Polaków ale i coraz to więcej Amerykanów.

— Jeżeli już pan zadaje takie niedyskretne pytanie — mówi pani Tosia, jak nazywają panią Teodozję Ochrymowiczową przyjaciiele i bliźni znajomi — to było to w roku...

— 1918 — podchwytuje mąż, pan Władysław Ochrymowicz — tak, tak, to już sporo lat upłynęło. Przecież



Teodozja Ochrymowiczowa

trzy lata temu obchodziliśmy srebrne wesele.

— Poznaliśmy się w teatrze i w nim spędziliśmy razem trzy lata pracy w Polsce. Z Kijowa do Warszawy, potem Kraków a wreszcie Lwów.

— Lwów — wpała pan Władysław, który jeszcze i dzisiaj zaciąga śpiewnym akcentem "lwowskim" a gdy się zapali to używa na początku sakramentalnego "ta". We Lwowie, w roku 1920 i 1921 prowadziliśmy wspólnie Bagatelę lwowską. Co to były za wspaniałe lata! Jakie nazwiska widniały na afiszach naszego teatru Kiczmanka...

- Anda — dodaje pani Tosia.
- Hanka Ordówna...
- ...i Ludwik Lawiński...
- ...i Czesław Skonieczny...
- ...i Henio Domański...

— Ta dość panu powiedzieć, że kierownikiem literackim był Henryk Zbierzchowski.

No a potem? Potem spakowali walizy i jazda do Ameryki. Tutaj, jako pierwsi artyści polscy i członkowie ZA SPU, którzy zawitali za ocean z Polski po pierwszej wojnie światowej, rozpoznały z łoście amerykańskim tempem abjazd koncertowy po dostownie wszystkich ośrodkach Polonji.

— Równocześnie zaczęły się nagrywania płyt dla wszystkich większych wytwórni płytowych. Victor, Columbia, Vocalion, Odeon a nawet spotkało ich wyróżnienie w formie eksperymentalnego nagrania w kompanji Edisona. Polskie piosenki i polskie skece.

Tu też wkrótce powstał Teatr Polski w Nowym Jorku pod dyrekcją niezmordowanych i niemożliwych do odstraszenia trudnościami i przeciwnościami państwa Ochrymowiczów. Na ich konto zapisać należy wystawienie "Halki" i "Strasznego dworu". W obu tych operach śpiewał Adam Didur który na krótko przed śmiercią pisał do państwa Ochrymowiczów z Katowic, prosząc o pomoc w przyjeździe do Stanów. Im zawdzięcza Polonja amerykańska wystawienie szeregu sztuk Fredry i Zapolskiej, nie mówiąc o lżejszym repertuarze współczesnych autorów polskich. Wszystkie większe centra Polonji a nawet i mniejsze skupienia pamiętają objazd teatru Ochrymowiczów, teatru który trwał i pracował przez piętnaście lat, zawsze z ogromnem powodzeniem artystycznym, które nie zawsze idzie w parze z powodzeniem finansowem. Chwilowe porażki natury finansowej nie zrażały tej pary zapaleńców teatralnych. Nigdy dla celów kasowych nie obniżali poziomu repertuaru. Zawsze dbali o odpowiednią wystawę i obsadę sztuk.

Sukces jaki stale osiągały operetki wystawiane przez nich, pozwalał na realizację poważniejszego repertuaru czysto polskiego, tak cennego dla podtrzymywania ducha polskości wśród Polonji a wymagającego dużego nakładu kosztów. Te przedstawienia były otaczane specjalną pieczołowitością, czasem znikało wszystko to co było nadwyżką z poprzedniego objazdu, co się "odłożyło" na repertuarze lekkim. Ale tym się nie matrwili pp. Ochrymowiczowie opętani całkowicie przez teatralnego bakcyła. Ze bakcył ten jest nieuleczalny świadczy fakt, iż pani Tosia znów świeżo figuruje w Teatrze Polskim w Nowym

Jorku który wystawia operetkę "Grzech młodości".

Państwo Ochrymowiczowie służą nie tylko muzie teatralnej. Są oni od 1935 roku powszechnie znaną parą na fali radiowej. Program ich — "Polskie dzwony" zdobył sobie trwałą przyjaźń i sympatję oraz poparcie całej Polonji na Wschodzie. Nadawany on jest codziennie ze stacji WBNX a zasięg jego wybiega daleko poza wielki Nowy Jork. Słuchacze tego wzorowo prowadzonego programu rozsiadają się po wszystkich okolicznych stacjach.

Tak jak w teatrze, wkładają państwo Ochrymowiczowie cały swój zapal w programy radiowe, nadając im piętno ludzi którzy całe życie spędzili



Władysław Ochrymowicz

w atmosferze artystycznej. Każdy program jest troskliwie przygotowany przy pełnym i stałym udziale tej od danej sztuce pary małżeńskiej. Dzięki temu, że występują oni sami przed mikrofonem, mogą go urozmaicić wszechstronnie i dbają o jaknajwyższy poziom.

Ta konsekwentnie przestrzegana linja programowa sprawia, że na stację syją się listy nie tylko od tysięcy słuchaczy ale i od t. zw. sponsorów a więc firm które się ogłaszają na programie. Firmy te ogłosiwszy się raz — pozostają zwykle na długi okres czasu, co świadczy że wynik handlowy ogłoszenia jest doskonały. Jedną z najpoważniejszych i wiernie się tego programu trzymających jest ogromna firma piekarska panów Gustawa i Feliksa Strumińskich. Ale o

nich pomówimy kiedyś, w dziale poświęconym pionierom przemysłu i handlu polsko-amerykańskiego.

Na programie "Polskie dzwony" pracowali przez pewien okres czasu państwo Dawidowscy, tuż po przyjeździe z Europy.

Sprawy społeczne i narodowe mają w państwie Ochrymowiczach gorących orędowników. Gdzie trzeba poprzeć jakąś polsko-amerykańską czy też czysto polską akcję — tam odzywa się dwugłos tej pary.

— *Moi kochani! Moi złoci!* — rozpoczyna zwykle swój apel pani Tosia — musimy im w kraju pomagać wszelkimi sposobami. Zbierać pieniądze na akcję Kongresu naszego, uczestniczyć w zbiórkach odzieży i żywności puszkowej, zbierać książki dla polskich bibliotek, starać się i sami wystawiać affidavity. To jest naszym świętym obowiązkiem. Wiem, że w tej pracy przyjaciele i słuchacze nasi nie zawiodą pokładanych w nich nadziei.

To tego pan Władysław Ochrymowicz dodaje parę słów od siebie ilustrując sytuację Polski i Polaków w Kraju i na obczyźnie garścią inteligentnie podanych wiadomości.

I tak codziennie trwa ich praca w służbie dwóch sztanarów: gwiazdźdźtego i amarantowo-białego. Tes.

PRZEDNIA STRAŻ W WALCE Z KOMUNIZMEM

Karol Rozmarek, Prezes Kongresu Polonji Amerykańskiej i Prezes Związku Narodowego Polskiego, z siedzibą w Chicago, ma złożyć raport Sekretarzowi Stanu Jamesowi F. Byrnes'owi ze swej 10-dniowej tury inspekcyjnej po obozach wysiedleńców polskich na terenie okupacji amerykańskiej w Niemczech.

"Kiedy Byrnes dowiedział się o moim planie — oświadczył p. Rozmarek — zwrócił się o przedłożenie mu kompletnej analizy położenia polskich wysiedleńców".

Podczas swej rozmowy z Byrnesem, p. Rozmarek oświadczył szefowi delegacji amerykańskiej na konferencji pokojowej w Paryżu, iż Polska może stać się źródłem trzeciej wojny światowej. Należyte zaś rozwiązanie kwestji przyszłości 25 milionów Polaków przez wydobywanie ich z jarzma niewoli sowieckiej może zapobiec nowemu konfliktowi. Do tego p. Rozmarek dorzucił:

"Sześćset pięćdziesiąt tysięcy Polaków w Chicago i sześć milionów Amerykanów polskiego pochodzenia w całym kraju tworzy obecnie przednią straż w walce z komunizmem. Ludzie ci posiadają bliskich krewnych, którzy cierpią w szponach czerwonego niedźwiedzia. Obawy te o przyszłość nie znikną, dopóki nie powźmiemy właściwych decyzji i nie będziemy u-

nikali drogi jaka doprowadziła do drugiej wojny światowej".

MARJONETKOWI KALUMNJATORZY POLONJI AMERYKAŃSKIEJ

Komisja Centralna Związków Zawodowych w Warszawie w piśmie do Amerykańskiej Federacji Pracy pisze m. i.: "Antysemityzm w kraju naszym jest pozostałością dawnego reżymu sanacyjnego... Czy wiadomo Wam, drogi towarzyszu Green (prezes Federacji), że za zebrane pieniądze w Waszym kraju dla Bora-Komorowskiego, zostali zamordowani w Kielcach ci nieszczęśliwi, niewinni ludzie?... Zaprotestujcie, Drodzy Towarzysze aby w kraju Abrahama Lincolna i Teodora Roosevelta nie urządzano piętnej zbiórki dla akcji, mającej na celu dezorganizację naszego życia... Zbojkotujcie tych wszystkich faszystów polskich i innych, którzy w USA szukają gruntu i oparcia dla dywersyjnej, bandyckiej akcji w Polsce".

Treść tego nieprzytomnego ataku na patriotyczną Polonję amerykańską opublikowana została w prasie reżymowej w Kraju. Świadczy to jedynie o tem jak dalece niepokoją się moskiewskie marjonetki energiczną akcją prowadzoną przez Kongres Polonji amerykańskiej na rzecz prawdziwie wolnej Polonji z której nadejściem znikną z powierzchni życia polskiego autorzy tych kalumnij i pełnych jadowitej wściekłości oskarżeń.

Tylko wzory NKWD mogą się równać z czemś tak naiwnem, śmiesznem a równocześnie ordynarnem. "Towarzystwo Green" nie miał i nie będzie miał nic do gadania w sprawach Polonji. Tego rodzaju listy będą miały jeden tylko skutek: wzmogą wysiłki Polonji tutejszej.

ZAWSZE NA STRAŻY

Wydział Kongresu Polonji w Nowym Jorku reaguje natychmiast na wydarzenia polityczne zagrażające interesom Polski. W związku z mową sztutgartcką, Wydział wysłał depeszę do prezydenta Trumana w której czytamy m. in. co następuje:

"Odrzucamy z całą stanowczością uznanie przez nasz kraj rozbioru Polski dokonanego w 1939 roku przez Stalina i Hitlera i pomysł wwiązania tej sprawy z kwestją przyłączenia do Polski obszarów zachodnich, do których Polska posiada prawa, ze względów historycznych, gospodarczych oraz ze względu zabezpieczenia Polski przed nową napaścią niemiecką.

Stany Zjednoczone nie mogą przykładać ręki do akceptowania zbrodni, dokonanej na Polsecie w 1939 roku przez Rosję Sowiecką i Niemcy hitlerowskie. Żadne względy taktyki dyplomatycznej nie powinny i nie mogą wpływać na nasz rząd w sprawie odbudowania niepodległości, wolności i całości Polski".

"Oświadczenie p. Sekretarza Stanu Byrnes'a, dotyczące Polski, nie może wiązać Narodu Amerykańskiego, który nie po to krwawił przez kilka lat, aby na wschodzie Europy, przede wszystkim w Polsce, utrwałac panowanie bolszewickiego totalizmu, którego jedną z głównych zbrodni był najazd i rozbiór Polski dokonany do spółki z niemieckim hitleryzmem".

DWUDZIESTY PIERWSZY SEJM UNJI POLSKIEJ

Ostatnio odbył się w Trenton, N. J. kilkudniowy XXI sejm wpływowej organizacji jaką jest Unja Polska. W skład nowego zarządu weszli:

Cenzor — Andrzej J. Gall; wicecenzor — Władysław Radecki; wicecenzorka — Józefina Białas; honorowy kapelan Unji — ks. Walenty Biczysko; kapelan Unji — ks. F. A. Dominiak; wicekapelan — ks. Stanisław Cituk; prezes Unji — Wacław J. Bujno; wiceprezes — Franciszek Kaczyński; wiceprezesa — Wiktorja A. Nycz; sekretarz generalny — Stanisław W. Warakomski; wicesekretarz gen. Józef Kropiewnicki; kasjer Unji — Bolesław C. Rydzewski; radca duchowny — ks. Piotr P. Niebrzydowski; radca świecki — Ignacy Górny; dyrektorka w zarządzie głównym — Marja Krzywicka.

Wiceprezisi: na wschodnią część Pensylwanji Antoni Kapuściński; na zachodnią część Marja Terlecka; wiceprezes na stan New Jersey Wojciech Bara; na stan New York Stanisław Umowski; na stan Illinois Jan Bunda; wiceprezesa na stan Illinois Marja Klimek; wiceprezisi: na stan Michigan Franciszek Jeleniewski; na stan Minnesota Jan A. Miazga; na stan Massachusetts Alojzy T. Lasek; na stan Delaware Jan F. Yasił.

Izba uchwała, iż następny sejm Unji odbędzie się w Chicago.

Tej zasłużonej organizacji i jej nowemu zarządowi składamy jaknajserdeczniejsze życzenia dalszego rozwoju i owocnej pracy.

ZNZP W OBRONIE POLSKI

Na zjeździe Rady Nadzorczej i Komisji Szkolnej ZNZP, który się odbył niedawno w Cambridge Springs, Pa., ta potężna organizacja polsko-amerykańska wysłała do Paryża na ręce prez. Rozmarka następującą depeszę:

"Rada Nadzorcza Z. N. P. Komisja Szkolnictwa, zebrana na zjeździe w Cambridge Springs, Pa., jednomyślnie uchwałą wyraża swą solidarność z delegacją Kongresu Polonji Amerykańskiej w jej akcji celem uzyskania dla Polski zupełnej niepodległości i celem odzyskania wszystkich ziem Polsecie się należących".

Maksymilian Powicki, Anna Petyk, Józef Wójcik, Wacław Fabiszewicz, J. P. Rudek.

OPINJE I ZDARZENIA

"FASZYSTA I ANTYSEMITA"

Generał Anders uzyskał dla żołnierzy-żydów II Korpusu 300 certyfikatów wjazdu do Palestyny i czyni starania o dalszych 500 certyfikatów.

Najlepsza to odpowiedź dla tych którzy z taką zajadłością przypisują generałowi Andersowi antysemityzm. Tym radzimy porozmawiać z żydami, żołnierzami II Korpusu. Ale rozmawiać z daleka...

WARSZAWA PRZYSZŁOŚCI

"Manchester Guardian" przynosi garść ciekawych szczegółów na temat odbudowy Warszawy:

"Warszawa liczy obecnie ponad 500 tys. mieszkańców i ma ponad 80 procent budynków w ruinie. Plany nowej Warszawy są już gotowe. Pracowało nad nimi ponad tysiąc specjalistów. Preliminarz na najbliższe 3 lata wynosi 15 mld. zł. (około 40 milionów funtów), ale wykonanie całego planu wymaga pracy całych pokoleń. Nowa Warszawa ma mieć 5 dzielnic, powiązanych systemem łatwej komunikacji i przedzielonych parkami. Aby uniknąć zadymienia miasta, fabryki mieć będą napęd elektryczny. Fabryki opalane węglem znajdują się na północnym wschodzie od miasta, a to w związku z przeważającym kierunkiem wiatrów. W centrum znajdują się banki, instytucje gospodarcze, sklepy prywatne i państwowe, budynki będą tu wyłącznie wysokie. Stąd na południe przewiduje się urzędy państwowe i miejskie, dalej na południe — dzielnica uniwersytecka i ośrodki kultury. Na zachodzie — lżejszy przemysł, na północy wraz z terenem b. getta — domy mieszkalne, najwyżej 4-piętrowe. Szkolnictwo zawodowe skupione będzie dokoła fabryk. Wzdłuż Łazienek znajdują się ambasady i poselstwa. Ambasady brytyjska i sowiecka pierwsze mają już własne budynki. Mieszkania urzędnicze i robotnicze będą 2-3 pokojowe. Małe domki rodzinne przewidziane są tylko na przedmieściach. Plan nowej Warszawy obliczony jest maksymalnie na 1,200,000 mieszkańców. Komunikacja będzie jedno kierunkowa z siecią kolei podziemnej. Dla przestudowania zagadnień ruchu wysłano komisje do USA i W. Brytanji. Dużo będzie otwartej przestrzeni, główne arterie będą szerokie.

W całym kraju organizuje się akcje pomocy dla odbudowującej się Warszawy."

SIŁY AMERYKAŃSKIE W EUROPIE

Redukcja amerykańskich sił zbrojnych w Europie została wstrzymana. W tej chwili w Niemczech znajdują

się dwie dywizje amerykańskie (1. i 9.), nowo sformowany korpus policji (34 tys. ludzi), 1 pułk skoczków i około 45 tys. ludzi w lotnictwie — ogółem z niewalczącymi 335 tys. ludzi. W Austrii stoi 44. dyw. piech., we Włoszech 88. dyw. piech., 15 tysięcy pilnuje magazynów we Francji, Belgii i W. Brytanji. Słabość liczebną ma wyrównać najlepsza broń. Korpus policji w Niemczech jest świetną jednostką uderzeniową, wyszkoloną do trudniejszych zadań, niż ściganie przestępców. Gen. Mc Narney otrzymał niedawno najnowszą broń przeciw-lotniczą i przeciw-pan. W ostatnich 6 miesiącach lotnictwo ameryk. w Niemczech wzmocniono o 16 tysięcy personelu i wkrótce liczyć ono będzie 2.700 samolotów, w tym 200 "B-29" (które rzuciły bomby atomowe na Japonję), oraz samoloty odrzutowe "P-80" o szybkości 500 mil/godz.

Słabe jest ramię zbrojne Wuja Sama w Europie w porównaniu z milionami armji czerwonej.

ATOMGRAD

Wśród licznych "gradów" powstających w Sowietach w okęgach przemysłu wojennego, jak grzyby po deszczu, powstał jeszcze jeden-Atomgrad. Jest to olbrzymi ośrodek obliczony na 400 tysięcy mieszkańców i położony u stóp gór Palmiru.

Dotychczas twierdzono, że Sowiety nie mogą przeznaczyć dostatecznej ilości środków pieniężnych na wyprodukowanie i rozwiązanie problemu bomby atomowej. "Le Monde Illustré" donosi, że na te cele Sowiety przeznaczyły do roku 1945 dwa razy więcej pieniędzy niż Stany Zjednoczone. Dyplomaci zachodni a zwłaszcza "appeazery" winni o tem pamiętać i zdawać sobie sprawę z faktu, że czas działa na niekorzyść demokracji zachodnich. Upływ czasu — to sowiecka bomba atomowa która snadnie może nam niespodzianie spaść na głowę.

POCZCIWE MIASTO UNRRA

W Jugosławiji ludność uważa, że UNRRA jest miastem w Rosji, skąd wysyła się hojnie żywność i inne dobre rzeczy. W Rosji stal, dostarczana przez UNRRA do wyrobu maszyn rolniczych, przerabiana jest na broń.

ZROSZONE POLSKĄ KRWIĄ — ODBUDOWANE POLSKĄ MYŚLĄ

Odbudową Monte Cassino kierują polscy inżynierowie wojskowi, którzy oddali już do użytku zakonników jedno skrzydło klasztoru, pozwalające zamieszkać 30 ojcom i braciom benedyktyńskim. W ruinach znaleziono

wiele resztek ciał ludności wiejskiej, która w klasztorze szukała schronienia.

KARDYNAŁ HLOND: "NIE MOGĘ POWIEDZIEĆ ZA WIELE NA TEN TEMAT..."

Ukazujące się w Brooklynie katolickie pismo "Tablet" przynosi wywiad dra Ernesta Zaugga z Kardynałem Hlondem w Warszawie. Kardynał mówił o ograniczaniu działalności Kościoła, które "sięga od cenzurowania listów pasterskich przed ich wydrukowaniem i ograniczania swobody prasy katolickiej aż do zamykania katolickich organizacji". Kardynał mówił dalej:

"Zagadnienie wolności religijnej jest w tej chwili dreczące. Nie mogę powiedzieć za wiele na ten temat, lecz pragnę stwierdzić, że to określenie jest tu w Polsce inaczej pojmowane niż w demokracjach zachodnich. Słowo "wolność religijna" jest tu używana podobnie jak słowo "demokracja". Powiadają, że to co mamy w Polsce jest "prawdziwą demokracją", lecz jest to zupełnie różne od tego, czym się cieszą inne kraje".

"Religijność bardzo się wzmocniła w Polsce, a wierność Kościołowi nigdy nie była silniejsza. Autorytet Kościoła silnie wzrósł. Naziści zabili 4 biskupów i ponad 2 tysiące księży. Niezliczeni księża cierpieli w więzieniach i byli prześladowani. To wywarło swój wpływ na ludzi. Są oni teraz gotowi pracować dla Kościoła, cierpieć i umierać zań. Ludzie biorą żywy udział w życiu Kościoła i są gorliwi w wykonywaniu swych duchowych obowiązków. W tych niespokojnych czasach szukają u kapłanów przewodnictwa i bardziej niż dawniej pragną być prowadzeni".

DARDANELSKI ZEZ MOSKWY

Wiktorow, komentator radja Moskwa, oświadczył: jest rzeczą niewątpliwą, że W. Brytanja i Stany Zjedn. dostarczają Turcji materiału wojennego i broni. Anglicy kształcą tureckich pilotów i techników lotniczych, budują lotniska i drogi strategiczne, odstąpili Turcji 11 lekkich okrętów wojennych, 500 samolotów bojowych, duże ilości materiału radjowego, min, spadochronów, dział przeciw-lotniczych. Komunikat brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych demontujący wiadomość o istnieniu brytyjskiej bazy zaopatrzenia w Dardanelach, "jest śmieszny".

Nie jest śmieszne w pojęciu Moskwy tylko to co ona robi. Może pod tym względem wreszcie zdoła przekonać naiwnych.

W kilku słowach

Z POLSKI

O zmianach w rządzie przed wyborami mówi się w kraju, wymieniając jako premierów Zymierskiego, Minca i Zawadzkiego, wicepremierów Cyrankiewicza i Drobnera, jako następców po Rzymowskim — Langego i Modzelewskiego.

W "Gazecie Ludowej" skonfiskowany został artykuł, protestujący przeciw zaniechaniu opracowania ordynacji wyborczej. Artykuł stwierdzał również, że w ostatnich tygodniach ograniczyła się cenzura i zarządzenia ograniczające swobodę osobistą.

Aresztowani zostali przez "Bezpiekę" w Tarczynie pod Warszawą sekretarz osobisty Mikołajczyka Paweł Siudak oraz naczelny redaktor "Gazety Ludowej" (PSL) Zygmunt Augustyński.

Kazania w kościołach są obecnie poddane cenzurze prewencyjnej władz administracyjnych.

W przyrzeczeniu harcerskiem, które brzmi: "Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Ojczyźnie..." usunięto słowo "Bóg". Usunięto oficjalnie, z nakazu, podobnie jak zakazano śpiewać w kościołach "Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!". Ludzie śpiewają...

Uroczysta pielgrzymka miezkańców Warszawy na Jasną Górę złoży na ołtarzu wotum: orla, sporządzonego z metali, wydobytych ze zrujnowanych świątyń warszawskich, który trzyma w szponach serce, napelnione popiołem ze spalonych kościołów. Na wotum umieszczony jest napis: "Starówka — Serce Warszawy — Królowej Narodu Polskiego".

General Rommel, który pojechał z Anglii do Kraju, został przed kilku tygodniami zaproszony do Moskwy. Obecnie nadeszła wiadomość, że general nie żyje. Nie podano jednak bliższych szczegółów o przyczynach i okolicznościach zgonu.

S. p. gen. Rommel zapisał się chwalnie w obronie Warszawy w r. 1939.

Grupa studentów polskich, która przebywała na praktykach wakacyjnych w Danii powróciła do kraju. Mimo, że wysłani zagranicę studenci byli starannie dobrani i w 70 proc. byli członkami PPR, dziewięciu "zawieruszyło się" i zamiast do kraju udało się celem dalszych studjów na Zachód.

Mogily zbiorowe z lat 1941-1943 odkryto w lasach Kabackich. Leżą tam przeważnie ofiary masowych egzekucyj ulicznych dokonywanych w Warszawie. Ekshumacja rozpocznie się w najbliższym czasie. Wkrótce odbędzie się też ekshumacja prochów rozstrzelanych na Pawiaku, których zwłoki palono przy ul. Nowolipki.

Paczki z zagranicy ulegają obecnie rejestracji w centrali rejestracyjnej przesyłek pocztowych z zagranicy w Poznaniu. Spowodowało to zwłokę w doręczaniu paczek.

Ceny w Polsce kształtują się obecnie następująco: masło — 440 zł., słonina — 360 zł., mięso — 300 — 320 zł., ziemniaki — 8 — 10 zł., jajko — 10 zł., 1 kg. chleba — 25 zł., bułka biała — 7 zł., jabłka — 60 zł., pomidory — 50; cukier — 200 zł. Ubranie z materiału angielskiego kosztuje — 25,000 zł.

Przymusowe przysposobienie wojskowe wprowadzono w Polsce. Przymusowi podlegają chłopcy i dziewczęta począwszy od lat 16-tu. Od obowiązku zwolnione są tylko osoby zupełnie niezdolne do służby.

Kościół warszawskie: św. Trójcy na Powiślu, św. Antoniego, M. B. Częstochowskiej, św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, św. Józefa Oblub. na Kole, Kapucynów na Miodowej i św. Michała na Puławskiej rozpoczęto odbudowywać.

W Płocku uzbrojeni komuniści napadli na wiec 5 tysięcy chłopów PSL, raniąc ciężko 18 uczestników. Wśród pobitych znajduje się Andrzej Witos.

Szpital św. Ducha przeniesiony zostanie w tych dniach z Konstancina do Warszawy i mieścić się będzie w odremontowanym gmachu przy ul. Dworskiej 17.

Pobór rekruta pierwszy po wojnie ukończono w Opolu na Śląsku.

10,000 złotych wolno w myśl ostatnich rozporządzeń wwieźć w bankno-

tach zagranicznych osobom powracającym do Polski. Przerachowanie następuje po kursach oficjalnych. Nadwyżka w pieniądzach zarówno krajowych jak zagranicznych złożona musi być do depozytu bankowego.

Zona piekarza w Andrychowie, pani Marcinek, powiła pięcioraczki: — cztery dziewczynki i chłopca.

Z OBOZÓW POLSKICH W NIEMCZECH

W dniu 5 września br. przybył do siedziby Zjednoczenia Polskiego w Bramsche, Sir Clifford Heathcote-Smith, wiceprzewodniczący i sekretarz honorowy Komitetu Obrony Uchodźców, który powstał w Anglii pod przewodnictwem Lorda Beveridge'a. Sir Clifford Heathcote-Smith pragnął w rozmowie z członkami prezydium Rady Naczelnej Zjednoczenia Polskiego w Niemczech zapoznać się z aktualnymi zagadnieniami polskiego wychodźstwa. Wyjaśnień udzielił Sir Cliffordowi Heathcote-Smithowi obecny członek Rady Naczelnej p. Witold Olszewski, przedstawiając punkt widzenia Zjednoczenia Polskiego w Niemczech na aktualne problemy wychodźcze.

Stanowisko Zjednoczenia Polskiego w Niemczech jest następujące: nie namawia się nikogo spośród Polaków do powrotu do kraju, ani też do pozostania na obczyźnie. Swobodną decyzję powinien podjąć każdy Polak indywidualnie. Jako elementy do decyzji powinny służyć: znajomość rzeczywistego stanu rzeczy w kraju, jak również znajomość realnych możliwości osiedlenia poza krajem.



Tak widzi Europa nową cerkiew sowiecką

Zjednoczenie Polskie w Niemczech reprezentuje pogląd, że ci Polacy, którzy nie zechcą powrócić do kraju, powinni znaleźć osiedlenie w krajach poza kontynentem Europy. Zjednoczenie Polskie zdaje sobie sprawę z trudności związanych z tym planem i liczy się z tym, że jego realizacja może potrwać długo. Tym niemniej jednak Zjednoczenie Polskie uważa takie rozwiązanie problemu osiedlenia za najbardziej korzystne.

Zjednoczenie Polskie w Niemczech, a wraz z nim cała ludność polska na tym terenie jest zdania, że Polacy powinni pracować i że dotychczasowy brak pracy jest jedną z największych uciążliwości i przynosi duże szkody społeczne uchodźstwu polskiemu i wspólnej sprawie alkańskiej. Polacy chcą pracować.

W obozie Lebach-Pfalz w dniu 31 lipca br. doszło do gorszących scen w związku z brutalnym usunięciem z obozu p. Hemmerlinga, działacza Zjednoczenia Polskiego w strefie francuskiej, mającego wielkie zasługi na polu oświatowym. Na skutek interwencji warszawskiej misji wojskowej, zarzucającej p. Hemmerlingowi uprawianie propagandy na rzecz rządu londyńskiego, wygłaszanie przemówień przeciw rządowi warszawskiemu i przeciwdziałanie repatriacji — mjr. Filere z Saarbrücken polecił w dniu 31 lipca opuszczenie obozu przez p. Hemmerlinga w ciągu 2 godzin. Mjr. Filere tłumaczył się, że zarządzenie jest nieodwołalne, gdyż pochodzi z Paryża.

Na wiadomość, że znany i zasłużony działacz ma być usunięty z obozu, ludność postanowiła przeszkodzić jego wyjazdowi, zamykając mieszkanie p. Hemmerlinga i nie dopuszczając doń ani przedstawicieli władz ani interweniujących delegatów UNRR-y. Dopiero posiłki żandarmerji francuskiej w liczbie 60 ludzi przybyłe około południa odsunęły protestujących od mieszkania p. Hemmerlinga, którego w asyście policyjnej wywieziono z obozu.

Swoista aktywność misjonarzy warszawskich znajduje wstępny poparcie pewnych kół francuskich, które boją się narazić komunistom we Francji.

LISTY DO REDAKCJI

List który podajemy poniżej świadczy o tem, że "Tygodnik Polski" zdobył sobie w czasie kilkuletniej pracy wiele serc wśród Polonji amerykańskiej.

Potrzebni czyściciele do budynków biurowych, do pracy nocnej. Doświadczenie niepotrzebne — 40 godzin pracy — bardzo dobra płaca. Należy zgłosić się do pana Inge — 59 Pine St., New York City.

skiej, wielu oddanych przyjaciół. W trudnej naszej pracy wydawniczej spotykamy się coraz częściej ze słowami zachęty. Pozwala to nam łatwiej przezwyciężać trudności i utrwała przekonanie że "Tygodnik Polski" stał się pismem bliskim Polonji. Te wężły staramy się wzmocnić.

Szanowna Redakcjo,

Załączam trzy dolary jako wyrównanie prenumeraty za "Tygodnik Polski". Równocześnie stokrotnie dziękuję żęście Panowie nie wstrzymali wysyłki pisma mimo że spóźniłam się z przesłaniem prenumeraty.

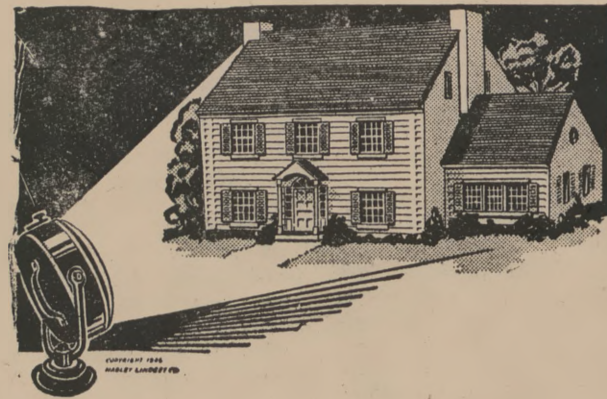
Opóźnienie nastąpiło wskutek nawału pracy w okresie letnim i mojego zapominalstwa. Proszę przyjąć wyrazy mojego podziękowania za redagowanie tego tak rozumnego i czystego pisma jakim jest "Tygodnik Polski".

Wdzięczna za możliwość czytania "Tygodnika", pozostaję z poważaniem

wasza czytelniczka

Marja W. Kmieć
Newburgport, Mass.
8 Beck Street.

20 września 1946 r.



GUSTOWNE I SOLIDNE MEBLE ORAZ PIECE, LODÓWKI
ELEKTRYCZNE, RADJA, MASZYNY DO PRANIA,
DYWANY I LINOLEUM

poleca w wielkim wyborze

PULASKI FURNITURE CO.

STEFAN MYŚLIŃSKI, właściciel

693-5 MAIN AVENUE

PASSAIC, N. J.

naprzeciw Stacji Kolejowej Erie

Wszystkie autobusy z Nowego Jorku zatrzymują się przed składem

JEŻELI CHCECIE:

BY wysyłane przez Was paczki do rodzin w Europie szybko dochodziły

BYŚCIE otrzymali równie szybko potwierdzenie odbioru i podziękowanie.

BY paczki doszły w stanie nienaruszonym, odrutowane i ubezpieczone

Wysyłajcie je za pośrednictwem

AMERICAN RELIEF PARCEL COMP.

152 W. 103 STREET, N. Y. C.

Tel. RI 9-2204

Zwróćcie się natychmiast o cenniki i informacje.